

WYDAWCA  
ZBIORY  
OSRODKA

WARSZAWA  
SOLIDARNOŚĆ



# SOLIDARNOŚĆ NAUCZYCIELSKA

ZBIORY OSRODKA-KARTA

PISMO PRACOWNIKÓW OŚWIATY I WYCHOWANIA

Lublin, wrzesień 1965

nr 6

## U PROGU NOWEGO ROKU SZKOLNEGO...

Bez zmian, to znaczy coraz gorzej. Dzieci w szkołach przybywa z roku na rok. W całym kraju oddano do użytku 100 nowych szkół. Biorąc statystycznie nie pomieściłyby one zwiększonej liczby dzieci w br. szkolnym /wyż demograficzny/, a więc zagęszczenie w klasach wzrosło.

W Lublinie nie oddano do użytku żadnej nowej szkoły, chyba że "zaliczyć" należy jeden klocek przerobiony na szkołę.

Remonty rozpoczęte w czasie wakacji /wykonano w 40 %/ trwają nadal.

Statystycznie każdego dziecka brakuje 3 podręcznika. Brak nauczycieli zwłaszcza na wsi. Nauczyciele pracują w godzinach ponadwymiarowych /wytacza korzystać dla ministra i propagandy - wyższe przedsięwzięcia poborów/. Pracownicy oświaty otrzymali "rekompensatę" przeciętnie 1 tysiąc złotych miesięcznie i tak podstawowa płata dla "zastępcy szkoły" po 20-letnich latach pracy osiągnęła 10 tys. złotych. Utrzymano wprawdzie podstawowy wymiar zajęć lekcyjnych w tygodniu 18-20 godzin, ale nikt z czynników oficjalnych nie tłumaczy społeczeństwu, że nauczyciel, żeby przepracować gorzej 20 jednostek lekcyjnych musi pracować 9-10 godzin tygodniowo.

Postępuje negatywna selekcja w zawodzie nauczycielskim. Stan nauczycielski zanika niernie, bardzo często bez przygotowania pedagogicznego. Dokształcanie systemem zocowań jest tylko elementem "propagandy sukcesu". Dla nauczyciela nie daje prawie nic /poza dyplomem i podwyżką płac/, a uczeloni samodzielnicy /ciężkie zwolnienia, urlopowania i.t.d./.

Zwolni i reształni nauczyciele ze szkół odchodzą /nie są uru-

wani/.

Postępuje degeneracja kadry nadzoru pedagogicznego i administracji szkolnej. Stanowiska dyrektorów szkół i inspektorów są obsadzane wg klucza /który podobno miał nie istnieć/. Nie są respektowane ustawy i przepisy wydane przez socjalistyczną władzę /!/? o wpływie rad nauczycielskich na wybór dyrektorów szkół. Jak większość ustaw i zarządzeń w Polsce /raczej z konstytucją/ - przepisy oświatowe są aktami propagandowymi /o ile są wydane na korzyść obywatela/, których merytoryczny sens zmieniają wykonawcy. W szeregach przypadkach, gdy podważeni domagają się "ściśrego przestrzegania prawa" ustawodawca je zmienia, przykładem ustawa o szkolnictwie wyższym. W karcie Nauczyciela jest wprawdzie zapis o pozytywnej akceptacji kandydata na dyrektora szkoły przez radę pedagogiczną, ale w Lublinie spośród kilkumasta wymienionych dyrektorów i wicedyrektorów tylko w jednym przypadku miało miejsce głosowanie nad kandydatem.

Nauczyciele nie znają swoich uprawnień /znowu sytuacja korzystna dla władzy/ - są w masie bierni podczas zebrań plenarnych /inaczej w kulwarach i wąskich gronach/. Taki stan rzeczy wykorzystuje administracja oświatowa, która przez swoją krótkowzroczność hamuje indywidualne inicjatywy. W każdym głosie krytycznym upatruje się "zagrożenie pryncypów". Jedynym paragrafem respektowanym i oklepywanym przez władze jest § 6 Karty Nauczyciela o socjali-



stycznym wychowaniu. Socjalistyczny w prymitywnym interpretowaniu podrzędnych urzędników oznacza i materializm marksiowski i program Farona i ekipę Jaruzelskiego i pron Dobraczyńskiego i pochwałę Zomo i wybory.

Program Farona sądziłszy uaktywić na rozpoczęcie roku! Najważniejszym wydarzeniem roku szkolnego będą "Wybory do Sejmu" i X Zjazd PZPR. Oto i mamy odpolitycznienie szkoły. Instrumentalnie traktowany nauczyciel ma włączyć się w akcję wyborczą i włączyć w nią dzieci.

Obsesyjny strach władzy przed społeczeństwem /mimo potężnego aparatu przemocy/ i bazowanie na pozorach. Dla pozorów część nauczycieli pójdzie głosować. Nikogo nie pociągnie do urny idea, niektórzy narwą to pragmatyzmem. Pragmatyzm u nauczyciela oznacza obawę o pracę - trudną, niewdzięczną, źle opłacaną. Wielu nauczycieli boi się spojrzeć głębiej w siebie i uświadomić, że bierność, dwulicowość, serwilizm są nieetyczne.

Zastraszony nauczyciel jest karykaturą społeczną i odczuwa to w tysiu towarzyskim, czuje kompleksy w zakresie świadomości politycznej - to już krok do wyalienowania społecznego i taki jest cel władzy.

Wina należy obarczyć po części społeczeństwo, które nie ma wyrobionej w sobie generalnie motywacji do ochrony i obrony dobrych nauczycieli. Nauczyciel często bywa utożsamiany ze szkołą, jako instytucją państwową, instytucją konieczną w pewnych okresach życia, tak jak policja, urząd państwowy i.t.p. W naszej rzeczywistości konieczne jest rozróżnienie między nauczycielem i szkołą. W szkole trafiają się dobrzy nauczyciele. Rodzice po kilku latach kontaktu ze szkołą mają dobre rozeznanie i ich aktywność musi się zwiększyć jeśli edukacja młodego pokolenia ma obrać właściwy kierunek. Okazji mają ku temu wiele zarówno podczas wywiadówek, zebrań rodziców jak też w kontaktach indywidualnych z nauczycielami. Rodzicom niejednokrotnie łatwiej walczyć z manipulacjami dyrektorów i aparatuśków, niż nauczycielom.

To tyle luźnych refleksji na progu nowego roku szkolnego, refleksji wymagających głębszych przemysleń i publikacji.

/mg/

## —SOCJALISTYCZNY KAGANIEC OŚWIATY - KRATY!—

Najbardziej pokretny i skompromitowany w historii PRL sejm zakończył swoją VIII kadencję. W ostatnich miesiącach sprawiał wrażenie jakby miał tylko jeden cel - ustanowienie nowego rekordu: 200 ustaw w czasie jednej kadencji. I udało się ... Ekipa Jaruzelskiego z pełną obłudą konsekwencją przeprowadziła wszystkie szalone pomysły mające na celu niepozostawienie w sferze ustawodawczej najmniejszych obszarów życia społecznego niekoncesjonowanych przez totalitarną władzę. Przy tym jest rzeczą znamienitą, że po trzech i pół latach od 15 grudnia sytuacja prawna w niektórych dziedzinach życia społecznego uległa drastycznemu pogorszeniu w porównaniu do okresu bezpośrednio po wprowadzeniu stanu wojennego. Świadczy o tym chociażby fakt, że wiele ustaw uchwalonych w 1982 r., wydawałoby się, w najtrudniejszym dla społeczeństwa okresie trwania stanu wojennego, okazało się za mało przydatnych dla celów jakie stawia sobie obecna generalna ekipa. Dwukrotnie zatem nowelizowane prawo karna i prawo o wykroczeniach, by wspomnieć ich represyjność. Zbyt mało instrumentalna dla władz okazała się uchwalona w 1982 r. ustawa o związkach zawodowych /stąd obecna jej nowelizacja i powrót do modelu CRZZ/.

W ten sposób władze przeprowadziły operację, która w skrócie sprowadzała się do ustanowienia wpiętych drakońskich praw stanu wojennego, następnie odchodzenia od nich pod płaszczykiem demokracji



ministerów PRL Ministerstwo Sprawy Publicznej, 20.04.1987, w sprawie ...  
zaświadczyć wyłączenia na względu na ...  
"pan Piłsudski" na terenie ...

W Konglomeracie, sprawa wielokrotnego ...  
perspektywy międzynarodowej itd., obok spraw ...  
gerowej zarządzającej w ...  
88, krajowej - s. 155 i par. 7 - 754 - J. Piłsudski, ...  
Bernana et consortes - s. 241 wybitna ...  
Rozmówcu Torajskiego na ...  
wrażenia własności ...  
le odwołuje się do ...  
radców ...  
więc motyw ...  
W ten sposób "niejasność ..."  
rownicy ...  
i Bernana, ...  
wspomina np. o ...  
o przedkładaniu ...  
nej pracy /s. 21/. Bernana ...  
bec ...  
wzmiankuje także o tym ...

Inny aspekt ... - to metody ...  
ona jakoby ...  
wprowadzonego w Polsce na ...  
o wywózki na Syberia /s. 22, 181/, ...  
/s. 206/, ...  
245-7/, ...  
o ...  
polskiego ...  
UN bija, czy nie ... /s. 65, 224, 247/.  
czynnienia ...  
wszelką ...  
spokreślenia. Przy pomocy tej ...  
PRL /s. 211/. "obkrawianie" ...  
ony z ...  
zy-patriotów /s. 247/.

Do ...  
jąca między innymi mechanizm ...  
Władzy może przyjąć najgorzszą, ...  
Mechanizm ten skutkował wielokrotnie, ...  
daleko wiarę, że ...  
perspektywę. Nad całym okresem do 1956 r. ...  
cy. Stała się ...  
zaistnienie w Polsce po r. 1944 ...  
konkretnych ...  
sowieckich ...  
ruch ...  
na ...  
Można go było ...  
przecodziło o oddanie ...  
Ten tyran ...  
rów /s. 181/ i ...  
Jacek Dobroduski ...  
sól, ...  
preję i represję, ...  
dobrze trzeba: "był ...  
ta i geniuszu, jeżeli chodzi o ...  
organizacyjne" /s. 61/. Traktują go ...  
62/, dlatego też z trudem nazывают ...



...szeregiem szczególną wagę było utrzymanie zasady samorządności i autonomii uczelni. Bowiem tylko niezależne struktury, w których spotykają się ludzie o rozmaitych poglądach i ideałach, a także przedstawiciele różnych pokoleń, potrafią zintegrować środowisko akademickie i znaleźć optymalne rozwiązania, poczynając się zarazem do odpowiedzialności za właściwy poziom naukowy i dydaktyczny uczelni. Sterowanie administracyjne obniża zarówno aspiracje jak i zaangażowanie twórcze kadry naukowej, sprzyja krzewieniu się postaw ugodowych, biernych i karierowiczowskich.

Argumenty te wysunęło środowisko broniąc dotychczasowego kształtu ustawy. Władze bowiem zapowiedziały szeroką konsultację i wzięcie pod uwagę opinii społeczności akademickiej. Opinię tę władze jednak zignorowały lub przemilczały a bojąc się zaburzeń w uczelniach ustawę znowelizowano w okresie wakacyjnym /25 lipiec 1985 r./.

Na skutek nowelizacji zasadniczo niegdy likwidacji zasady autonomii i samorządności wyższych uczelni. Długożniście pociągły ograniczeniu uprawnień stanowiącemu ciało kolegiałnych na rzecz organów jednoosobowych /Rady Głównej na rzecz ministra, senatu na rzecz rektora, rady wydziału na rzecz dziekana/. Minister może odwołać każdego rektora, a rektor może usunąć z uczelni każdego pracownika bez uprzedniego przeprowadzonego postępowania dyscyplinarnego. Minister uzyskał możliwość swobodnego przeniesienia pracowników nauki do innej uczelni. Może on także zawiesić lub rozwiązać każde ciało kolegiałne uczelni oraz zawiesić lub unieważnić uchwałę takiego gremium. Likwidacji uległ autentyczny skład ciał samorządowych szkół wyższych i zastąpiony administracyjnie dobrą "samorządem" złożonym jedynie z profesorów, funkcjonariuszy politycznych i urzędników administracyjnych. Ograniczony został udział studentów w życiu uczelni i w jej ciałach kolegiałnych, a samorząd studencki został dobrany na zasadzie biurokracycznej reprezentacji organizacji młodzieżowych działających w szkole wyższej. Milicja może interweniować na terenie uniwersytetu bez uprzedniej zgody rektora.

Sytuacja prawna pracownika naukowego w zakresie stosunku pracy stała się gorsza niż każdego innego pracownika zatrudnionego na podstawie umowy na czas nieokreślony. Wszyscy bowiem pracownicy naukowi poza profesorami nie zostali ustabilizowani, co stwarza w obecnych realiach politycznych dogodne możliwości stosowania pozanaukowych kryteriów oceny i rotacji niewygodnych ludzi. Ustawa wprowadziła także obowiązek ślubowania "socjalistycznemu państwu" przez rozpoczynających pracę naukową oraz przez docentów.

Żadne argumenty społeczne nie były w stanie poruszyć zakutych łbów ludzi sprawujących władzę. Dlatego twórcom obecnych rozwiązań prawnych w nauce polskiej niech ku przestrodze i ku pamięci posłużą słowa Jana Michała Rozwadowskiego profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego i Prezesa Polskiej Akademii Umiejętności wypowiedziane także w obronie wolności szkół akademickich w okresie osławionej reformy jędrzejewiczowskiej z roku 1933, a zmierzającej w tym samym co obecnie kierunku: "Ta zamierzona obecnie i ułożona już przez ministerstwo ustawa znosi właściwie w zupełności swobodę naukową i samorząd uniwersytecki, składając w ręce ministra całkowitą władzę dyskrecyjną w stosunku do profesorów, do nauczania i do młodzieży. Celem jej jest trzymanie nauki a raczej uczonych na powrozie, co zresztą na jedno wychodzi, no a także młodzieży akademickiej. I dla każdego jest jasnym, że w tej policyjnej ustawie o to właśnie chodzi a nie o dobro nauki".

## WYBORY SRAWĄ SUMIENIA !!!

Głosować nie pójde. Nie dlatego, że wzywa do bojkotu Solidarność, że 100 aktywistów Związku podpisało specjalny apel. Nie dla-



tego że system mi się nie podoba, że od 40 lat okłamuje się społeczeństwo. Chociaż to wszystko prawda.

Głosować nie pójdę, bo to mi uwłacza, to jest niezgodne z moim sumieniem, bo gdybym przekroczył próg lokalu wyborczego odnieśli bym się przed własnymi dziećmi, którzy na bodalen mówią o prowadzący i odpowiedzialności przed własnym sumieniem.

Czy taka postawa mnie kosztuje? Tak. Nie dlatego, abym coś stracił materialnie czy duchowo. Nie. Dzieci się uczą z wybranych szkoleń, nikt nie pytał o wybory /do rad/ przy odbiorze paszportu /biedna władza puszcza wszystkich na Zachód, była tylko dolarów przywieźli/, stanowisk państwowych nie oczekuję, z pracy "za wybory" nie wyleją.

Kosztuje mnie konsekwentna postawa wtedy, gdy muszę tłumaczyć dzieciom ogólnie poważanych ludzi /na szczęście nielicznych/, którzy na wybory idą. Konkretnie gdy prasa podała, że bp Hemptek /rektor KUL/ głosował, dorastający syn zapytał, co o tym sądzę. Dyskusja była trudna i dopiero przyznanie z mojej strony, że "On też okazał się szmatą" usatysfakcjonowała syna.

Myślę, że przy najbliższych wyborach takich dostojnych szmat nie będzie i te "wybory" zniosę lżej.

- belfer -

## WYBORCZY CYRK !

K o m u n i s t y w ł a d z ą n i e l e g a l n ą !

Wyborczy cyrk pracuje na pełnych obrotach. Kandydaci kandydatów na kandydatów są już bliscy obrotu. Z planu na ustach i szalenstwem w oczach pędzą z zebrania na zebranie, z trudem taszcząc za sobą platformę wyborczą. Trud ten jednak opłaca się stokrotnie, bo przecież jak by sobie poradzili bez tej niezastąpionej pomocy szkolnej wobec gradu podstawnych pytań jakimś się wręcz nasypywani przez dobrowólnie zgromadzoną, na przedwyborczych zebraniach publiczność.

A pytania są rzeczywiście niewiarygodnie podstępne. Obywatele rozpuszczeni do granic wytrzymałości socjalistyczno-wojskową demokracją i przyznanymi przez rząd Urbana zachodnioazjatyckimi prawami człowieka, w rodzaju prawa do życia w pokoju /w jednym wraz z całą rodziną i do tego wynajętym/ czy też prawa do pracy /bez płacy/, nie oszczędzają kandydatów. Nie oszczędzają? - To zbyt słabo powiedziane, wręcz ich maltretują. Może to nawet wydawać się nieco dziwne, bo przecież znęcają się nad własnymi, przez siebie samych wytypowanymi przedstawicielami ludu, nad najlepszymi z najlepszych i najszlachetniejszymi ze szlachetnych, ale cóż, takie są prawa socjalistycznej demokracji! Cała nadzieja w tym, że po przejściu tej piekielnej łaźni, przysłani posłowie, oczyszczeni jak szlachetny kruszec w tyglu, bez pardonów i matychniań zdołają realizować postulaty swoich wyborców.

Dzięki telewizyjnym redaktorom, którzy nie bacząc na żadne względy /dostojności/, niedosypiając i niedodając /we własnym domu - oczywiście/, informują bez wyciemnienia /dla telewizorów/ o przebiegu kampanii wyborczej. Wiemy że do najważniejszych postulatów i przekazanych kandydatom na kandydatów na zebraniach są problemy tej miary jak np. budowa /zalogętego z Planu 6-letniego/ przystanku PKS w Pacanowie Górnym, czy też likwidacja budki z piwem przy zakładach GIGATEX w Pacanowie Dolnym. Nie brakuje też wniosków i dezyderatów od poszczególnych stanów /ale nie Zjednoczonych/. I tak, kobiety /głównie z ligi Kobiet/ żądają ustanowienia honorowego tytułu "Matki Polski Peerelki", młodzi rolnicy przydziału żon na kartki, a emeryci i renciści uruchomienia specjalnych produkcji butelek do noszenia moczu do analizy, gdyż monopol nadal nie dostarcza żytniej w ciwiarkach /miał to już załatwić poprzedni Sejm, ale się nie wywiązał/, a na soczki z firm polenijnych emerytów nie stać. Nie można też zapomnieć o słusznym żądaniu młodzieży z ZSMK,



która domaga się wydania ustawy zobowiązującej kler do zaopatrywania w ser amerykański nie tylko oaz i kościelnych kolonii, ale także zgrupowań ZSMP pod hasłem "Wzroście z Partią" - zgodnie z zasadą "wszystkie dzieci są nasze".

W sumie, trudno być niezadowolonym, nasz cyrk wyborczy nareszcie jest na odpowiednim poziomie i nie musimy już z zazdrością myśleć o cyrkach zagranicznych. Cyrk "PROK" serwuje takie numery, że publiczność doskwierająca i murza się w kupie /śmiechu - oczywiście!/. Czasami tylko śmiech się urywa, gdy na ekranach ukazały się znane sylwetki kandydatów z listy krajowej. Ich przepite i przemęczone twarze wzbudzają naszą litość. Cóż, takie są jednak koszty służby publicznej. Oni wszak nie mogą powiedzieć "nie piję - ślubowałem", bo kto za nich spełni niestanowiąc toasty za pomysłność Ojczyzny, gdy wszystkie inne drogi postępu zamknęły się przed nami? I kto wyręczy ich w codziennym, cierpliwym penetrowaniu socjalistycznego szamba w poszukiwaniu gospodarczego i moralnego dna? Są to zadania niełatwe i trudno będzie znaleźć lepszych kandydatów do ich wypełniania. D l a t e g o głosujcie na listę krajową!

No, ale dosyć żartów, wprawdzie pseudokampania, do pseudowyborów jest tak śmieszna, że zazwyczaj trudno zmusić się do pisania o tym poważnie, ale trzeba się jakoś przemóc, bo konsekwencje tej farsy wyborczej będą także poważne.

Cały problem związany z tzw. wyborami praktycznie sprowadza się do jednego pytania i jednej odpowiedzi: głosować czy nie? Odpowiedź jest prosta jedynie dla nielicznej garstki partyjnych prominentów i brzmi - tak. Oni nie mają się nad czym zastanawiać. Możliwość rządzenia, opływanie w dostatki oraz niecierpienie się z prawem i podstawowymi zasadami etyki i moralności zapewnią im ten tyłko ustrój. Jakakolwiek zmiana na lepsze /dla narodu oczywiście/ oznacza dla nich przegraną, lub przynajmniej podważenie ich uprzywilejowanej pozycji. Dla całej reszty obywateli odpowiedź winna brzmieć - n i e.

Niestety, o takiej postawie można tylko pomarzyć, bo z góry wiadomo, że do urn pójdzie znaczna część społeczeństwa. Oby tylko ta część była jak najmniejsza. Powiedzmy otwarcie - chodzi o to, aby w domach pozostała większość uprawnionych do głosowania. Chodzi o to, aby te pseudowybory uczynić formalnie nieważnymi, aby raz na zawsze skończyć z tezą o legalności władzy komunistycznej w Polsce. Aby wszyscy Polacy i cały świat zobaczył, że król jest nagi. Komunistyczna władza nielegalna - to coś wspaniałego. Dla realizacji tego celu warto zdobyć się na odrobinę cywilnej odwagi i przezwyciężenie tego, w istocie bezsensownego uczucia strachu przed władzą i ubekami. W sytuacji, gdy nie głosują miliony, możliwość represji jest żadna. Najlepszym dowodem na to były ostatnie wybory do rad narodowych. Czterdzieści procent dorosłych obywateli naszego kraju nie głosowało. Oznacza to, że około 10 milionów ludzi pozostało w domu, demonstrując swój sprzeciw wobec komunizmu.

I cóż im zrobiono? - Nic, dosłownie nic. Oczywiście, tylko dlatego, że było to technicznie i logicznie niewykonalne, a nie dlatego, że władza jest dobra. To jasne. Trzeba by bowiem ukarać cały naród, a to przekracza możliwości nie tylko Generała i jego junty, ale także ich mocodawców w Moskwie. W więc NIE LEKAJCIE SIĘ jak mówił święty Paweł, a za nim powtarza tę wielką prawdę nasz Papież Jan Paweł II. Wa również o to do was apeluję, Drodzy Czytelnicy. Nie bójcie się nie głosować nie tylko dlatego, że władza nie może nic wam zrobić, ale również dlatego, aby Wasza bojaźń nie okasała się większa od Waszego człowieczeństwa. Człowiek wszak jest stworzony do życia w wolności. Dobrowolne godzenie się na niewolę - to zaprzeczenie człowieczeństwa.

W olbrzymiej większości jesteśmy chrześcijanami i z prawd wi-



ry czerpiemy wskazówki, jak trzeba żyć i postępować. Nie wolno nam godzić się ze złem ani go popierać, a przecież udział w głosowaniu to popieranie władzy komunistów, a tym samym zła o skali nie mającej porównania w dotychczasowej historii ludzkości. Wystarczy powiedzieć np. że według politologów francuskich za przyczyną walk i terronu stosowanego przez różne rządy i siły komunistyczne, zginęło dotychczas na świecie około 120 milionów ludzi. W Polsce komuniści mają na sumieniu ponad 100 tysięcy istnień ludzkich, począwszy od mordowanych działaczkami tysięcy członków Armii Krajowej, poprzez robotników Poznania, Wybrzeża i Śląska, a skończywszy na księdzu Popiełuszce i działaczkach NSZZ "Solidarność". W tym kontekście inne formy zła, /które są immanentną cechą ustroju komunistycznego/, takie jak marnotrawstwo dóbr publicznych, Korupcja, rozpisanie społeczeństwa, demoralizacja młodzieży, fałszowanie historii, łamanie norm prawnych i pozbawianie społeczeństwa podstawowych praw człowieka, tracą na ostrości i nie wydają się nam tak tragiczne jak to jest w istocie.

Powie ktoś, że pójdzie czy nie pójdzie na wybory nie ma większego znaczenia, bo przecież komuniści i tak nigdy dobrowolnie władzy nie oddadzą, a o tym, że wyniki wszystkich wyborów, począwszy od tych pierwszych w 1947 roku, zostały sfałszowane - wie każdy. Jest w tym sporo prawdy, ale też sporo nieprawdy i rezygnacji. Przede wszystkim nie jest wszystko jedno czy weźmie się udział w głosowaniu czy nie. Ponieważ komuniści notorycznie fałszują wyniki wyborów, nie można im dawać do tego pretekstu. Jedynym na to sposobem jest bojkot wyborów. Państwiana jest wprawdzie także frekwencja, ale to możemy skontrolować poprzez własnych, niezależnych obserwatorów, którzy policzą ilość osób głosujących w poszczególnych lokalach wyborczych. W ten sposób zdobędziemy dość dokładne dane o rzeczywistej frekwencji i poinformujemy o tym społeczeństwo w Polsce i opinię publiczną na świecie. Zresztą, bojkotu wyborów nie można ukryć, bo widać to gołym okiem i dyplomaci oraz dziennikarze zachodni przebywający w Polsce mogą się o tym przekonać naczemnie. Z tego względu komuniści musieli podać, że w wyborach do rad narodowych wzięło udział nie jak zwykle 99,9 % wyborców, ale tylko 75 %. Wprawdzie i to było kłamstwem, bo faktycznie frekwencja wyniosła zaledwie 60 %, ale do porażki i to poważnej musieli się jednak przyznać.

Kończąc - do szczęścia niewiele nam trzeba. Wystarczy, aby 10 do 15 % wyborców więcej niż przed rokiem zostało w domu i całość osiągnięty.

Komuniści władzą nielegalną - jeśli to się stanie, konsekwencje mogą być nieobliczalne. Co najmniej "grozi" nam upadek Generała i całej jego kliki /a to chyba nie takie zło/, ale może być znacznie, znacznie lepiej. Wyobraźmy sobie reakcję światowej opinii publicznej, zakłopotanie demokratycznych rządów, które być może w tej sytuacji będą zmuszone /przynajmniej niektóre/ cofnąć swoje uznanie dla rządu nielegalnego PRL, przerwanie na Kremlu i w całym socjalistycznym Łagrze, "Solidarność" znów działająca legalnie, a może nawet ... ale stop, stop, wyobraźnia zbyt mnie poniosła.

Komuniści władzą nielegalną! Kochani, to naprawdę realnie! Uwiercie! Spróbujcie!

WYWIAD S.N.

Optywista

Czy jest Pan opozycjonista?

Rozmowa z literatem, byłym członkiem Związku Literatów Polskich Oddziału Warszawskiego.

S.N. - Pan wybacz, ale nie wymienimy Pańskiego nazwiska, wydaje się nam, że tak będzie najzręczniej. Zwracamy się do Pana z prośbą o kilka słów informacji o nastrojach i samopoczuciu literatów, którzy nie wstąpili do nowopowstałego ZLP. Czy w dalszym ciągu odmówi Pan współpracy z nowym związkiem?



X.X. Zdecydowanie. I nie tylko ja.

S.N. - Kto stanowi siłę napędową nowego związku?

X.X. - Pisarze dyspocyjni czyli ludzie nie dowartościowani, mniej utalentowani, którzy do niedawna pozostawali w cieniu, teraz chcą sobie powetować rzekome straty i zdobyć popularność. Tak nawiasem mówiąc, nie chciałbym popularności Zukrowskiego czy Dobraczyńskiego, chociaż skurat ci dwaj też nie zapisali się do związku.

S.N. - Jak Pan myśli, dlaczego?

X.X. - Pewnie dlatego, że najwybitniejsi polscy pisarze pozostają poza związkiem.

S.N. Nie spotyka się Pańskich tekstów w pismach literackich. Czy utrzymuje się jeszcze bojkot tych pism?

X.X. - Po 13 grudnia nie opublikowałem w prasie oficjalnej żadnego tekstu. Nie odczuwałem i nie odczuwam potrzeby publikacji.

S.N. - A te pisma nie odczuwały braku Pańskich tekstów?

X.X. - Zwracano się do mnie z prośbą o teksty, proponowano druk książki w odcinkach. Nie skorzystałem. Uszanowano moją wolę. Chociaż nie z wszystkimi obchodzono się po dzantelmańsku. Pamiętam numer "Polityki" w którym na pierwszej stronie wielkimi literami zapowiadano teksty pisarzy opozycji m.in. K. Brandysa. Natomiast w numerze były jedynie niespecjalnie dowcipne parodie tekstów tych pisarzy.

S.N. Ukazały się jednak dwie Pańskie książki w państwowych oficynach. Czy przygotował Pan coś dla obiegu nieoficjalnego?

X.X. - Nie piszę z myślą o wydawcy. Piszę to co czuję, zdarzają się kłopoty z cenzurą, to zrozumiałe. Niekiedy kłopoty są nieuniknione. Jedna moja książka już pięć lat leży w biurku wydawcy. Myślę, że skorzystam z usług nieoficjalnego wydawcy.

S.N. - Czyli, dwie sroki za ogon?

X.X. - Nie chcę rozstrzygać, czy to dobre określenie.

S.N. Mamy więc coraz więcej pisarzy, których książki ukazują się w dwu obieгах: oficjalnym i nieoficjalnym. Są drukowane u państwowego wydawcy, pod podłogą i na Zachodzie.

X.X. Literatura na tym nie traci. A to chyba najważniejsze.

S.N. - Czytelnik nie zawsze dotrze do każdej pozycji.

X.X. - W czasie zaborów i okupacji literatura też była niedostępna. Też były represje.

S.N. - Czy to można porównać?

X.X. - W tym kontekście, w jakim toczy się nasza rozmowa, raczej nie. Jest szybszy obieg informacji. Omija nas wiele dobrych książek.

Nikt nie cierpi chyba z powodu braku książek jednego pisarza.

S.N. - Czy równie dobrze mogłoby go nie być?

X.X. - Po długim namyśle decyduję się na odpowiedź twierdzącą.

S.N. - Władza byłaby usatysfakcjonowana taką odpowiedzią.

X.X. - Nie sądzę. Świadczą o tym ciągłe próby szkalowania i skłócania środowiska opozycji literackiej. Władza nie lekceważy pisarza, nawet kiedy nie ma ochoty publikować. To jeszcze nie zmasowany atak, ale ciągłe nękanie.

S.N. - Może nie jesteście groźni?

X.X. - Nie chcemy być groźni. Chcemy być szczerzy, prawdomówni, taktowni.

S.N. W państwowych środkach przekazu w ciągu ostatnich miesięcy padło pod Pańskim adresem kilka złośliwych docinków. Podoba się Panu taka reklama? Nie boję się Pan utraty czytelników?

X.X. Czytelnik musi mieć dużą świadomość, musi mieć swoje zdanie i cenić je. Tego powinien nauczyć się w szkole. Złe będzie, jeśli po przeczytaniu napastliwego artykułu zmieni swoje poglądy. Myślę, że nauczyciel powinien uczulić uczniów na agresywność naszej propagandy.

S.N. - Nauczyciel podoba? Jest ku temu przygotowany?



K.A. Wierzę, że podoba. Wierzę, że podobałoby. Gdyby tak nie było, ktoś z nas nie podjąłby trudów walki.  
S.H. - Dziękuję za rozmowę.

# LITERATURA NIEZALEŻNA

Torańska Teresa. Oni.  
Jan Bujnowski. Słowo Wstępne.  
Przedświt 1985 s. 257. Seria  
Wydawnicza Idee.

Opublikowana przez oficynę Przedświt książka Torańskiej to produkt wyspecjalizowanej sztuki poligraficznej, bierze się ją do ręki z niekłamana przyjemnością.

dobrze czytelny, zróżnicowany w zależności od potrzeb czytelnika, estetyczna okładka. Książka jest również starannie dopracowana od strony edytorskiej - posiada obszerny, kompetentnie wprowadzony Bujnowskiego, a kolejną jej "część" - wywiady poprzedzają skomponowane życiorysy "bohaterów". Wyposażona jest w kilka zdjęć i wycieczek osobistości pierwszego okresu błędów i wypaczeń, zdjęcia są niestety słabe, ale nie bójmy małości.

Na książkę włożyły się wywiady siedmiorga czwórbowych działaczy aparatu partyjnego i państwowego z lat 1944-50: Edwarda Ochab / w tym czasie dyżurnym / sekretarz PPR w Katowicach 1945-48, przewodniczący CRZZ 1949, wiceminister Obrony Narodowej i szef Zarządu Głównego WP 1949-50, I sekretarz PZPR III-X 1956, minister rolnictwa 1957-59, zastępca 1961-64, a następnie przewodniczący Rady Państwa 1964-68; ze stanowisk ustąpił w 1968 protestując przeciw kampanii antysemitkiej; Romana Werfla /człony ideolog partyjny 1952-59, redaktor "Nowych Drog"/, Stefana Staszewskiego /kierownik wydawnictwa przy i wydawnictw KC PPR do XII 1948 oraz PZPR do I 1954/, Wiktora Krawczyka /przewodniczący CRZZ 1950-56/, Leona Obajna /wiceminister sprawiedliwości 1944-49/, Julii Mincowej /naczelną redaktor PAP 1944-54/ i Jakuba Bernaba /odpowiedzialny w KC za ideologię, oświatę, kulturę, propagandę, sprawy zagraniczne i bezpieczeństwo od XII 1948 do 56, należał do najbliższego kierownictwa partii/. W wyniku przemian, przede wszystkim październikowych, pozbawieni zostali - poza Ochabem - stanowisk i wpływów, pousuwanii z partii. Reprezentują różne orientacje polityczne, od bardziej lub mniej liberalnych do ściśle ortodoksyjnych. Ten punkt widzenia nurtuje na uwagę zjawisk, które w znacznej mierze kształtował Tob na które mieli wpływ. Na tej ocenie wazy jeszcze choć przedstawienia swojej osoby w możliwie najkorzystniejszym świetle. Dlatego w książce Torańskiej nie szukamy obiektywnego obrazu, tym niemniej rzeczysciwie, która się tu jawi, jest niezwykle frajująca, gdyż daje możliwość wejżenia za kulisy działań politycznych.

Zakres poruszanych problemów jest to niezmiernie szeroki: obok dziejów PPR mamy dramatyczne losy polskich komunistów podczas wojny, spory o koncepcję rządów /cywilne czy wojskowe/, walki frakcyjne między grupą przybyłą z ZSRR, a tymi, którzy okupację przeżyli w kraju. Z chwilą wyzwolenia kraju problemów przybyła sprawa granic, obecność wojsk a potem doradców radzieckich /s. 19, 27, 197/, odbudowa kraju w warunkach grabieży Ziemi Zachodnich i Północnych przez Trojejne Komando /np. s. 19-20, 79/, formawy eksportu węgla do ZSRR /np. s. 21/, walki z opozycją, procesy polityczne itd., itd. Niespodziewana naświetlenie znalazła tu sprawa fałszerstwa krowotki zamordowanego przez braci Molotjow w wyniku walk frakcyjnych między "wojskowymi" i "cywilami" /s. 174-5/. I takich rewolucyjnych jest więcej - np. kwestia dwuku w Moskale manifestu PKW /s. 187, 189/, poprawek do Konstytucji z 1952 r. /s. 187, 226/, projekt zmiany polskiego hymnu i godła /s. 146/, żeby wspomnieć o bardziej bulwersujące informacje. Na więc książka Torańskiej zasługuje w ocenie i w wielu zakamarków najnowszej historii Polski i te ustania jej "aktorów".

Wiele tu sądów i ocen spóźnionych - w oczach pierwszych pro-



cznych ustaw będących echem postulatów Solidarności. Strzyż to nie-  
do wyciszenia manifestacyjnych nastrojów społeczeństwa w roku 1982.  
Gdy w końcu zmęczone i zmęczane społeczeństwo postanowiło wypełnić  
rzeczywistą treścią te mizerne ustawodawcze okraszy, pod pancerzy-  
kiem różnego rodzaju "przepisów przejściowych" i "uszczelnionych no-  
welizacji" większość przepisów stanu wojennego powróciła, tym razem  
już na stałe, do polskiego prawa.

Charakterystycznym przykładem może być tu ustawa o szkolnict-  
wie wyższym. Uchwalona 4 maja 1982 r. obowiązywać miała od 1 paź-  
dziernika 1982 r. Tymczasem już ustawa z lipca 1982 r. oraz ustawa  
o szczególnej regulacji w okresie wychodzenia z kryzysu z lipca  
1983 r. zawiesiły szereg jej przepisów, stanowiąc de facto jej nowo-  
lizację. Ponadto realizacja ustawy uzależniona została od wydania  
do niej rozporządzeń wykonawczych oraz uchwalenia statutów wyższych  
uczelnii. Zajęto to blisko dwa lata i trwało do końca 1984 r. Gdy  
już wydawało się, że ustawa zacznie funkcjonować 4 stycznia 1985 r.  
Komitet Społeczno-Polityczny Rady Ministrów oceniając ustawę bardzo  
krytycznie, wymusił postulat wprowadzenia zasadniczych jej zmian.  
Krytyka funkcjonowania ustawy wyrażona w tym dokumencie i propono-  
wane kierunki zmian zbulwersowały zaszkoczone środowisko akademic-  
kie.

Argumentacja ze strony władz przeciwko dotychczasowej treści  
ustawy była tradycyjna. Wszelkie ujemne zjawiska zauważalne na u-  
czelniach wyższych, jak np. dezintegracja społeczności akademickiej  
czy obniżanie się poziomu naukowego miały być skutkiem naginania  
przepisów ustawy przez rozpolitykowane środowisko dla celów sprze-  
cznych z interesem państwa. Temu samemu, adnien władza, służyła  
abyt szeroko ujęta samorządność i autonomia wyższych uczelni. Śro-  
dowisko akademickie znalazło się pod silnym ostrzeżeniem partyjno-  
wojskowej propagandy, przypominającej isiole lata stalinowskie. To-  
warzyszyl temu konkretne represyjne posunięcia. Usunięcie z UAM  
w Poznaniu i pozbawienie tytułu profesorskiego wybitnego filozofa  
i socjologa Leszka Nowaka. Usunięcie z PAN-u historyka Bronisława  
Geremka. Veto ministra wobec demokratycznie wybranych rektorów Uni-  
wersytetu Warszawskiego /prof. Klemens Szaniawski/ i Uniwersytetu  
Wrocławskiego. Pracowników naukowych dotknięty liczne aresztowania  
i zatrzymania w związku z niezależną działalnością. Ekipa Jarusiel-  
skiego znalazła sobie nadzwyczaj skrzętnego wykonawcę tej antyinte-  
ligenckiej nagonki w osobie obecnego ministra Nauki i Szkolnictwa  
Wyższego. Banona Miśkiewicza. Jest to dla obecnej polityki władza  
"właściwy człowiek na właściwym stanowisku". Ten profesor-pułkow-  
nik - historyk większość swej kariery naukowej przeżył jako kierow-  
nik Studium Wojskowego w Uniwersytecie Poznańskim. Wypełniając od-  
powiedzialnie swe zadania w roku 1968, zasiągnął następnie jako  
szczególnie gorliwy czciciel ekipy Gierka już jako rektor UAM w Po-  
znanu. Jemu to właśnie obecnie powierzono troskę o postępy naukowo-  
techniczny w Polsce i raucenie na kolana Reagana w wyścigu informa-  
cyjno-technologicznym ... Tymczasem nauka polska znajduje się w  
sytuacji materialnej gorszej niż kiedykolwiek w ostatnich 30 la-  
tach. Nadążamy na inteligencję w ogóle a na środowisko naukowe  
szczególnie, reżim generalnie ograniczył w budżecie państwa nakła-  
dy na badania do stanu o półowę niższego niż w latach siedemdzie-  
siątych.

Sprawy ewentualnej nowelizacji ustawy rozważano we wszystkich  
szkołach akademickich. Nadesłano 49 opinii wyższych uczelni i oko-  
ło 10 tysięcy indywidualnych wniosków od pracowników nauki. Spośród  
90 uczelni tylko Akademia Rolnicza w Szczecinie opowiedziała się  
za nowelizacją. Jednoznacznie negatywne stanowisko wobec terminu  
za nowelizacją. Jednocześnie negatywne stanowisko wobec terminu  
i zakresu zmiany wyraziła Rada Główna Szkolnictwa Wyższego - organ  
złożony z najwybitniejszych polskich naukowców.  
Sprawę najistotniejszą, do której środowisko akademickie przy-



Podobnie pozytywnie wyrażają się o Bixencie: "kulturalny, taktowny, spokojny. Nie orzekł, ale cenił inteligencję innych, wielki patriota, antuzjasta stalinowskich koncepcji, ale przeciwnik jego metod. Stał go było na bohaterkie przeciwstawienie się Stalinowi ... Nie pozwolił ... na wywiezienie aresztowanego Gomułki z Polski" /s. 145/.

Rozmówcy Toruńskiej często i chętnie przekraczają próg spokoju stalinowskiej, sporo tu informacji o wypadkach poznańskich /s. 33-35, 104, 132-134/, Październiku /s. 42-44, 105/ 108/, Gomułce /s. 37-38, 46 itd, itd/, Marcu '68 /s. 116/. O Gomułce panuje na ogół opinia jednoznacznie zła: "znacie go, jego pychę, zapędy wodzowskie, ograniczoność", ... miał takiego nacjonalistycznego zesa, pe prostu" /Ochab s. 36, 69/, "nisko stawiał innych ludzi, rządził ludźmi, szalenie wąsko pojmował świat, stosunki międzyludzkie i społeczne, pod tym względem był bardzo prymitywny choć uparty" /Staszewski, s. 112/ "... otaczał się głupimi, ... nie lubił, gdy ktoś z otoczenia miał inne niż on zdanie. Dyktator ... obciążony typowymi dla dyktatorów maniami: manią wielkości i manią prześladowczą, które realizowały się w: otaczaniu się głupszymi, wierze w moc bezpoleczeństwa, niechęcią do słuchania wiadomości ... Nie umiał słuchać i nie słuchał" /Gajns s. 146/.

Na koniec zasłużony komplement pod adresem rozmówcy pierwszego garnituru PRLowych prominentów. Wszecustronnie zorientowana w sytuacji nie pozwala swoim rozmówcom uciekać w ogólniki. Posługuje się konkretnymi danymi, jak np., że w związku z aferą Alfreda Jaroszewicza i Lechowicza aresztowano 104 osoby odików do komunistów /s. 231/. Najwięcej jednak przygważdza udzielających wywiadów króciчками, celnymi pytankami.

Hackelbury

W nowym roku szkolnym - DO H.A.   
 nowym dyrektorem szkół ~~szkół~~

Szczególne powitanie kierujemy pod adresem nowo powołanych dyrektorów: Aliny Wdowiak VII LO im. M. Kopernickiej w Lublinie, Danuty Żyp II LO im. Zamojskiego w Lublinie, Henryka Kota - Zespół Szkół Ekonomicznych im. A. i J. Vetterów w Lublinie.

A teraz słów kilkoro na ich temat:

**A l i n a W d o w i a k** - powszechnie znana - była dyrektor II LO im. M. Kopernika w Lublinie a przed tym działacz w organizacjach młodzieżowych i aparacie partyjnym - nieustraszona obrodczyni socjalizmu, nawet spoliczkowana przez studentów na wiecu w 1968 r. nie zmieniła postawy i sawase na "zakrętach historii" PRL-u manifestowała swą wiernopoddawość, czokobitność w stosunku do "betonu", niszcząc każdą wolną myśl i działanie. Popisy jej podczas strajku nauczycieli w 1981 r. przeszły najgorsze oczekiwania - ściągnęła do szkoły milicję i prokuratorów, Nie dziwnego, że obecna kurator Berzyńska, o równie świetlanej przeszłości, błagała ją o powrót na stołek dyrektorski z emerytury - bez takiego filara oświata lubelska mogłaby się zawalić.

**D a n u t a Ż y p** - wybitna umysłowość, po grantowych studiach "fraseologii stosowanej", za podstawowe metody postępowania przyjmuje - donosy, podsłuchiwanie, intrygi. Trudno osiągalna dla młodzieży i nauczycieli w sprawach istotnych, zajęta głównie plotkami przy kawie. Jedno z pierwszych genialnych pasażerów zatrudnienia na stanowisku pedagoga szkolnego Drażek Ireny, biologa z wykształcenia.

**H e n r y k K o t** - główna kwalifikacja na stanowisko dyrektora to sympatia kurator Berzyńskiej i jej dozwolona wdzięczność za wypłatne wypełnianie funkcji "wtyki" do "Solidarności" w latach 1980-1981. Dodatkowy walor to przydział wojskowy do oddziału przeznaczonych do tłumienia manifestacji. A to, że został przyznany z uczelni za "wybitne osiągnięcia naukowe" i to jest



antytalentem organizatorskim - to przecież zupełnie drobiazgi.  
Ktoś może szkół, którym wyznaczono takich dyrektorów składamy  
wyrasy głębokiego współczucia, a nauczycieli pytamy, czy ich rady  
pedagogiczne zaakceptowały takich kandydatów?

Ogłoszenie  
Dyrektor V LO im. M. Skłodowskiej-  
Curie w Lublinie poszukuje magistra  
fizyki na pełny etat, gdyż w  
chwili obecnej zajęcia z fizyki  
prowadzi matematyk oraz nauczy-  
ciel emeryt bez jakichkolwiek  
studium.

W szkole CESZ podczas rady peda-  
gogicznej dotychczas roku szkol-  
nego 85/86 dyr. Madziński niemal  
pół czasu rady zajęł sprawą wy-  
borów.

Grzebiel, iż obowiązkiem kańde-  
go nauczyciela jest głosowanie. Kto  
nie pójdzie, to jawny wróg socjali-  
zmu i dla takich nie ma miejsca w  
szkole. Omówił szczegółowo, gdzie  
i kiedy zostały "wzięte" sprawy  
wyborów, a więc na kadencji lekcyj,  
w planie dydaktyczno-wychowawczym  
szkoly problem nr 1 - to wybory.  
Młodzież licząca 15 lat, zmieść  
do głosowania.

Kandydat E. dyrektor chlubił  
się, że szkola ma charakter świec-  
ki, że kryzysami są już się okres  
po wprowadzeniu stanu wojennego.  
Ciekawe, jak to pan dyrektor  
godzi z biegiem do kaścioła sko-  
ro świt do kapucynów?

Te tych wystąpieniach mało cze-  
sto zostało na us sprawy za-  
sadnicze szkoły - ale właśnie o to  
chodzi. Dyr. Madziński metodycznie  
rozkłada szkołę.

HYDE  
Jan  
Jan  
Jan

Dziękujemy Bractwu Konfederatów Polskich za 500.  
Dziękujemy PIS za 250 serii znaczków.

Solidarność Nauczycielska  
Cena egz. 30 zł.

Wpłaty:

I - 1.	F. Staszek	0,5
G.L. 1.	Grzyb	3.
Fortepian 3.	Orszel	0,5
Igła 1,5	Świt	2,5
Przyjaciół W. 2.		
Sąsiad 1.	Przyjaciół R.	5.